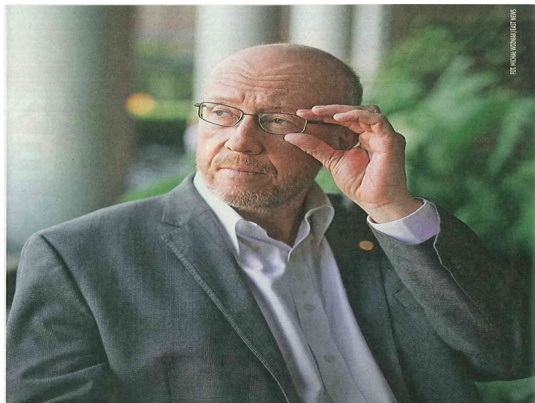


Wojciech Wybranomtd, DoRzeczy, nr 20, 11-17.05.2020 r.



„Polska nie jest normalnym krajem”, „IPN należałoby zamknąć” i oskarżenia o „nacjonalistyczną ofensywę” - tak prof. Jan Grabowski, autor książki „Dalej jest noc”, reaguje na badania podważające wiarygodność jego opowieści o masowym udziale Polaków w zagładzie Żydów

Slogany i słowna agresja zamiast merytorycznej debaty opartej | na naukowo potwierdzonych dowodach. Tak w ostatnich miesiącach zaczyna wyglądać coraz bardziej groteskowa obrona powielanych przez środowiska lewicowo-liberalne tez prof. Jana Grabowskiego, historyka współpracującego z Centrum Badań nad Zagładą Żydów. To autor książek, w których utrzymuje on obraz szerokiego udziału polskiej ludności w zagładzie ich żydowskich sąsiadów. Powołując się na swoje badania historyczne, przekonywał też, że „Polacy przyczynili się do śmierci 200 tys. Żydów”. Przed rokiem w „Do Rzeczy” w publikacji „Anatomia kłamstwa” uznani historycy i badacze zmiażdżyli jego rewelacje.

Dwa lata temu wiele kontrowersji wzbudziła jego książka „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski” napisana wspólnie z prof. Barbarą Engelking. Miesiąc temu ukazała się jego kolejna publikacja „Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów”. Historycy już doszukali się poważnych merytorycznych błędów podważających ustalenia tego badacza.

- Udowodnili, przez analizę źródeł, na które powołuje się pan Grabowski, że z punktu widzenia naukowego jest on oszustem manipulującym faktami i świadectwami. To, co tworzy, nie ma nic wspólnego z szukaniem prawdy historycznej - ocenia prof. Bogdan Musiał, historyk badający prześladowania Żydów w okupowanej Polsce, autor m.in. „Kto dopomoże Żydowi”. - Każdemu

historykowi zdarza się, popełnić błąd, mylną interpretację. To jest normalne. Tylko u niego to stało się metodą, dlatego nie może pozwolić sobie na rzeczową debatę i zastępuje ją epitetami - dodaje naukowiec.

HUZIA NA IPN

Jednym z historyków, którzy przeanalizowali źródła i dokumenty, na które powoływał się prof. Grabowski, był pracownik IPN dr Tomasz Domański.

W polemizującej z książką Grabowskiego publikacji „Korekta obrazu” wskazał manipulowanie faktami, cytatai i danymi. „Zniesławienie Domańskiego zaprowadziłoby go do sądu - gdyby Polska była normalnym krajem. Polska nie jest już jednak normalnym krajem dla niezależnych badaczy Holokaustu” - zagrmiał prof. Grabowski na łamach portalu Jewish.pl. Nie spodobało mu się też, że ekspertyzę dr. Domańskiego zaprezentowano na stronach Muzeum Getta Warszawskiego. - Muzeum Miłości Polsko-Żydowskiej, znane również jako Muzeum Getta Warszawskiego, nie jest już normalnym muzeum - wraz z przybyciem dr. Domańskiego w roli „eksperta” stało się częścią nacjonalistycznej ofensywy na temat historii Zagłady - stwierdził Grabowski. Zasugerował, że Domański nie jest samodzielnym autorem polemicznej pracy i w swoim artykule postawił tezę, iż stoi za nim „komando kilku pracowników IPN wyznaczonych przez przełożonych do »przeciwdziałania zagrożeniu«”.

IPN skwitował te zarzuty w oświadczeniu: „Lektura tego tekstu najlepiej obnaża metody i poziom intelektualny tego typu publicystycznych przejawów agresji. [...] Instytut stoi na stanowisku, że prawdziwy trud badawczy, oparty na szacunku dla materiału źródłowego, bez trudu przetrwa takie napaści”.

- Nie dziwi mnie taka sytuacja. Napisałem wiele publikacji, w których zmierzyłem się z „rewelacjami”. Nigdy nie doczekałem się z jego strony merytorycznej polemiki, były za to agresja i epitety - mówi w rozmowie z „Do Rzeczy” dr Piotr Gontarczyk, historyk.

Rok temu dr Gontarczyk sprawdził podawane przez prof. Grabowskiego w książce „Dalej jest noc” informacje o rzekomym udziale polskich granatowych policjantów w prześladowaniu Żydów w Bochni i wydaniu ich w ręce gestapo. Badania historyczne, także źródeł, na które powoływał się autor „Dalej jest noc”, wskazały, że do zdarzenia rzeczywiście doszło. Tyle że wbrew temu, co pisał prof. Grabowski, Żydów nie prześladowali polscy policjanci, ale funkcjonariusze Żydowskiej Służby Porządkowej (Jüdischer Ordnungsdienst). - Działania

żydowskich funkcjonariuszy przypisano Polakom. Czyli oszustwo. Po tym, gdy to ujawniłem, sprawę opisała żydowska prasa, wskazując, że prof. Grabowski został przyłapany na nieprawdzie. Zareagował, oskarżając mnie na jej łamach, że jestem ponoć ostrym polskim nacjonalistą - opowiada Piotr Gontarczyk.

POŁAJANKI ZAMIAST DEBATY

Obelgi i słowne wycieczki stały się częścią debaty, którą w mediach, także społecznościowych, ze swoimi oponentami prowadzą prof. Grabowski i jego środowisko. W 2018 r. Instytut Pamięci Narodowej chciał wraz ze Sławistyczną Grupą Badawczą na Uniwersytecie w Ottawie i Ambasadą Polski w Ottawie zorganizować prezentację wystawy IPN „Polacy ratujący Żydów” oraz wykład Tomasza Roguskiego z Instytutu o tym samym tytule.

Reakcja prof. Grabowskiego, na co dzień wykładowcy na Uniwersytecie w Ottawie, była gwałtowna. Wezwał swoich studentów i społeczność żydowską w Ottawie, by zaprotestowali przeciw polskiej wystawie. Wystosował list do dziekana Wydziału Sztuki na tamtejszym uniwersytecie, w którym pisał, że obecne szefostwo IPN zostało powołane „i namaszczone przez populistów i nacjonalistów, którzy doszli do władzy w Polsce”. Stwierdził też, że IPN zajmuje się „znieszczeniem polskiej świadomości historycznej”.

W lutym ubiegłego roku w internetowej rozmowie tygodnika „Newsweek”, której prowadzącym był Tomasz Lis, prof. Grabowski powiedział, że Polska ma reputację ciemnogrodu, a IPN należy zlikwidować. Jego zdaniem Instytut ma na celu „niszczenie reputacji mojej i innych badaczy Zagłady”.

- Reputację pana Grabowskiego? - dziwi się prof. Bogdan Musiał, polsko- -niemiecki historyk. - Ja sam, badając prześladowania ludności żydowskiej, odkryłem w jego publikacjach manipulacje. Początkowo naiwnie myślałem, że można z nim polemizować w tej materii. Ale okazało się, że kłamstwo uczynił metodą, a dyskusja nie ma sensu. Jego książki są tyle warte co papier, na którym zostały wydrukowane.

Jesienią ubiegłego roku polskie władze zainaugurowały w Berlinie działalność Instytutu Pileckiego - placówki mającej badać i upamiętniać losy Polaków pod dwoma totalitaryzmami. Niemieckie media sprawę opisały neutralnie, wskazując m.in. na wartość badawczą takiej instytucji. A prof. Grabowski w mediach społecznościowych napisał, że Instytut Pileckiego jest „instrumentem nacjonalistycznej propagandy”. Stwierdził: „Instytut Pileckiego to organizacja,

którą można nazwać »IPN-em light«. IPN całkowicie stracił swoją wiarygodność, szczególnie poza granicami Polski. Instytut Pileckiego stał się teraz użytecznym narzędziem i orężem w rękach polskich nacjonalistów".

Oberwało się też jednemu z potomków polskich Żydów ocalałych z Zagłady. Tylko dlatego, że śmiał nie zgadzać się z Grabowskim. „Jestem zaskoczony, że widzę Jeffreya Cymblera jako członków grupy Edukatorzy Holokaustu. Ostatni raz widziałem go na moim uniwersytecie w Ottawie, gdy przybył tam z polskim ambasadorem, by wspierać polskich nacjonalistów z IPN, którzy przybyli z zatrważającą wystawą o pomocy Polaków dla Żydów" - napisał prof. Grabowski na Facebooku.

„Tata Jeffreya przeszedł przez Auschwitz i Gęsiówkę, mama przeżyła w ukryciu. Jego winą jest, jak rozumiem, to, że próbował zabrać głos w czasie spotkania z profesorem. Zamiast klaskać?" - skomentował to na Twitterze Jakub Kumoch, ambasador RP w Turcji.

NOWA PORCJA MANIPULACJI

Swoją najnowszą książkę „Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów” prof. Grabowski reklamuje następująco: „[...] Tak się jednak składa (czego starałem się dowieść na stronach tej książki), że granatowa policja miała niebagatelny udział w Wymordowaniu polskich Żydów i wchodzi tym samym w pole zainteresowania badaczy Holokaustu. Więcej, granatowa policja stanowiła istotny, niekiedy niezbywalny element niemieckiej strategii eksterminacji europejskich Żydów”. Przekonuje on przy tym, że polscy policjanci często mordowali Żydów na własną rękę, wykazując się przy tym ogromną inicjatywą.

Wartość historyczna także tej książki już budzi spore zastrzeżenia znawców tematu. - Przeczytałem książkę „Na posterunku” i piszę jej recenzję - mówi dr Piotr Gontarczyk. - Sprawdziłem dotychczas sześć cytatów z tego dzieła, pięć z nich ma w nim zupełnie inną treść niż w oryginalnych materiałach.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael